



Radna z Mrozowa

W rezultacie zeszytygodniowych wyborów lokalna scena samorządowa nieco zmieniła swoje oblicze, choć głównym graczem pozostał nadal urzędujący wójt, Jan Marian Grzegorzczyn. Mrozów reprezentowany będzie przez świeżo wybraną Annę Giedzińską-Dudek, startującą z komitetu pana wójta. Aby przybliżyć mieszkańcom osobę i plany Anny Giedzińskiej-Dudek, poniżej zamieszczamy przeprowadzony z nową radną wywiad.

- Jesteś po pierwszej sesji. I jak wrażenia?

- Było spokojnie. Powiem ci szczerze, że byłam mile zaskoczona, bo nie byłam pewna, jak to będzie wyglądało. W radzie jest 10 nowych osób i 5 takich, które już były w poprzedniej kadencji. Wydaje mi się, że przez to wszyscy byli lekko stremowani. Nie znamy jeszcze wszystkich procedur i nie znamy się nawzajem. Na pierwszej sesji panowała pełna kultura, obyło się bez żadnych niespodzianek. Trochę inaczej sobie to wyobrażałam. Może nie do końca tylko 'wyobrażałam', wcześniej znałam te sprawy z opowieści, słyszałam, że na sesjach jest bardzo głośno, bardzo ostro...

- Nigdy nie oglądałaś relacji z sesji?

- Oglądałam, ale wydaje mi się, że tam nie było całości, relacje były skrócone.

- Oglądałaś je na stronach Urzędu Gminy czy na blogu jednego z radnych?

- Na blogu. Widziałam kilka, ale powiem szczerze - nie wgłębiałam się, chyba że jakiś temat mnie szczególnie interesował.

- To znaczy, że dzisiaj podobało ci się?

- Nie będę ukrywać, trochę się denerwowałam na początku, ale potem emocje opadły. Poczułam się znacznie pewniej, kiedy wybraliśmy przewodniczącego - Adama Zaniewskiego. Jest to najmłodszy radny, ale to jego druga kadencja, człowiek z odpowiednim wykształceniem, kompetentny i bardzo sympatyczny.

- Czyli już jesteście poważną radą, gotową do pracy?

- Tak, dzisiaj właśnie odbyło się zaprzysiężenie. Przysięgę złożyli wszyscy radni i wójt oraz podjęliśmy już pierwsze uchwały.

- Czego dotyczyły?

- Jedna to zmiany w budżecie, druga to ustalenie wynagrodzenia wójta na nową kadencję.

- Podnieśliście?

- Nie, nie podnieśliśmy. Mieści się w tych samych granicach ustawowych co do tej pory, nic nie zmieniliśmy. Oprócz skarbnika i pani sekretarz na naszej pierwszej sesji pojawili się też goście - spontaniczni, jak p. Uszyński (sołtys Lutyni, kandydat na wójta w wyborach 2014 - przyp. red.) i zaproszeni na tę okazję pani dyrektor oświaty Ewelina Mazurkiewicz i dyrektor SOK pan Bogdan Wilczak, który będzie pełnił tę funkcję tylko do końca roku.

- A więc zmiany?

- Tak, zmiany. Dotychczasowy dyrektor, pan Bogdan Wilczak, przejdzie do ZUK. No i coraz więcej mamy kobiet w Radzie - dwie kadencje temu była tylko jedna, poprzednio dwie, a teraz już trzy. Być może to też w dobry sposób wpłynie na pracę Rady.

- Dlaczego właściwie zdecydowałaś się kandydować?

- Zawsze i tak byłam osobą aktywną społecznie, więc ta aktywność może pójść i w tę stronę. Wygrana czy przegrana w wyborach nie zmienia faktu, że dalej będę się

udzielać społecznie. Zarzucano mi, że robię to dla pieniędzy. To nie jest dla pieniędzy! Nie jest duża kwota, ale i tak zamierzam ją wydać na cele ogólnospołeczne, jednak według swojego uznania.

- W czasie trwania kampanii nie przedstawiłaś nikomu swojego programu.

- Przedstawiłam - były ulotki.

- W sumie to nie tak wiele, ale mimo to otrzymałaś bardzo dużo głosów. Spodziewałaś się tego, że wygrasz?

- Nie mogę powiedzieć, że nie liczyłam na wygraną, inaczej bym przecież nie startowała, prawda? Rozmawiałam z ludźmi indywidualnie, były też jak już wspominałam - ulotki. Myślę, że nie bez znaczenia jest fakt, iż jestem stąd. Jako jedyna kandydatka jestem rodowitą mrozowianką, ludzie mnie znają - moje wady i zalety, wiedzą, na co mnie stać i czy warto oddać na mnie swój głos. Byłam jednak mile zaskoczona ilością tych głosów.

- ...a dodatkowo kandydowałaś z listy Jana Grzegorzczyna - wójta, jak się okazało - kolejnej kadencji. Dlaczego akurat z takiego komitetu?

- Dlatego, że pan Grzegorzczyn wyszedł z taką propozycją i zaproponował mi kandydowanie jako pierwszy.

- To znaczy, że nie chodziło o to, że się utożsamiasz z jego poglądami, popierasz jego program, metody działania i jego samego?

- Tak, popieram program pana Grzegorzczyna, metody działań w gminie to ja dopiero poznaję, a poglądy to każdy ma swoje. Znam pana Grzegorzczyna ze współpracy, jeśli chodzi o nasze Niepubliczne Przedszkole, w wielu sprawach remontowych dużo nam pomógł. Dlaczego więc miałabym nie startować z jego listy? Sama zobacz - weźmy sobie programy wszystkich kandydatów. Przecież one wszystkie są praktycznie takie same! Każdy bardzo podobnie wyrażał swoje plany! Że oczywiście będzie kontynuował budowę kanalizacji, bo to priorytet. Którykolwiek wójtem by nie był, musi to robić, bo jest projekt, jest plan, jest wieloletnia inwestycja, nie ma możliwości, żeby od tej kanalizacji odstąpić! Nie jestem członkiem żadnej partii, myślę, że ludzie nie interesują moje poglądy polityczne, ale to, co mogę zrobić dla wsi.

- A może jednak interesują? Nie uważasz, że byli tacy, których zyskałaś, albo tacy, których straciłaś w związku z tym, że wystąpiłaś właśnie z takiego, a nie innego komitetu?

- Ja uważam, że wielu ludzi głosowało na mnie, bo mnie znają i znają moje zaangażowanie w sprawy społeczeństwa, a nie dlatego, że startowałam akurat z tej, a nie innej listy. Grono osób deklarowało, że odda głos na mnie bez względu na listę, z której starowałam. Współpracuję z wójtem już trochę czasu, bo, jak by nie było, 'wiąże' nas przedszkole. Wiele było spraw, które z nim załatwiałam. Mnie się z nim dobrze współpracuje, choć ta współpraca nie zawsze była łatwa, ale rozmawialiśmy, negocjowaliśmy, dochodziliśmy do jakiegoś porozumienia. To nie znaczy, że zawsze osiągałam to, co chciałam od razu. Gmina ma wiele



Fot. Dorota Kozyra

potrzeb, a są jeszcze inne miejscowości, więc czasem trzeba trochę poczekać.

- *Wracając do samych wyborów - bałaś się konkurencji?*

- Nie, nie bałam się. Na pewno nie załamabym się z tego powodu przegranej. Bardziej bałam się zmian organizacyjnych mojego życia w przypadku wygranej. Muszę pogodzić wiele spraw. Dla mnie zawsze ważne było przedszkole i nadal jest bardzo ważne, lubię też robić inne rzeczy (*zastałam Anię przy stole zawalonym drobiazgami - przygotowuje dziesiątki kartek świątecznych i ozdób choinkowych z przeznaczeniem na bożonarodzeniowy kiermasz w Mrozowie - przyp. red.*) do tego rodzina i praca. No i działalność społeczna.

- *To znaczy, że ze współpracy ze Stowarzyszeniem nie zrezygnujesz i można na ciebie nadal liczyć?*

- Oczywiście! Nie wyobrażam sobie inaczej! Stowarzyszenie z założenia jest apolityczne, a ja w nim to jak próba, czy tak faktycznie jest.

- *Jaki widzisz kierunek rozwoju dla gminy?*

- Nie odpowiem ci dzisiaj na to pytanie. Nie zapoznałam się jeszcze ze wszystkimi sprawami oraz wszystkimi obowiązującymi uchwałami i dokumentami. Na pewno w dużej mierze będzie to kontynuacja tych działań, które zapoczątkowała poprzednia Rada Gminy. W piątek będzie kolejna sesja, pewne sprawy się wyklarują.

- *A czego byś chciała dla Mrozowa?*

- Dla Mrozowa? Teraz najważniejsze jest to, żeby wybrać odpowiedniego człowieka na sołtysa i radę sołecką. Wieś musi mieć dobrego gospodarza, aby zrobić coś dobrego dla naszej wsi. Między nim a radnym musi być także ścisła współpraca.

- *Czy jako radna byłabyś za wprowadzeniem funduszu sołeckiego?*

- Wiesz, to jest duża odpowiedzialność. Fajnie się mówi, że wioska powinna mieć pieniądze na własne potrzeby, ale tak naprawdę to nie jest takie proste. Dużo zależy od sołtysa i rady sołeckiej, ktoś przecież za to musi odpowiadać. Myślę, że nie wszystkie wioski poradziłyby sobie z czymś takim. Ja wiem, co to znaczy odpowiedzialność za publiczną kasę. Ja za tę kasę odpowiadać nie będę, w tej kwestii powinien się wypowiedzieć sołtys i rada sołecka, czy oni będą w stanie coś takiego udźwignąć, czy są na to gotowi.

- *W jakiej konkretnie komisji widzisz siebie?*

- Mamy tydzień, żeby się zastanowić, jaka komisja by komu odpowiada. Z racji mojego zawodu i wykształcenia skłaniam się ku komisji budżetowej. To jest coś, na czym się dobrze znam. Mam wiedzę ekonomiczną, wiedzę księgową i mogłabym ją wykorzystać. Chociaż mnie jednak kusi oświata i kultura, bo chodzi mi między innymi o świetlicę w Mrozowie. Zaczęła od jakiegoś czasu działać, dzięki panu Piotrowi, ale chciałabym, żeby rozwinęła się jeszcze bardziej! Trzeba pokazać młodzieży możliwości innego spędzania czasu niż komputer i telewizja. Mamy wprawdzie orliki, ale brak nam ducha sportowego, osoby z pasją, która pokierowałaby młodzieżą tak, jak to działa w innych miejscowościach. Zależy to w dużej mierze od nas - mieszkańców. Nie wiem, czy ja będę umiała dotrzeć do tej młodzieży, ale to już działania niezwiązane z tym, że będę radną.

- *Jaką chcesz być radną?*

- Skuteczną. Przy czym uważam, że trzeba rozmawiać, przekonywać, mając mocne argumenty. Uważam także, że akurat sesja to nie jest miejsce na cyrk. Nie podobalo mi się to, co oglądałam w poprzedniej kadencji. Niewiele zresztą oglądałam, bo mnie to szybko zaczęło irytować. Wiem, że pewne sprawy można załatwić zupełnie inaczej. Takie metody, jak widzieliśmy, nic nie dały. A mnie interesują wymierne skutki i korzyści dla Mrozowa i Łąkoszyc. Mam nadzieję, że następnym razem będę mogła powiedzieć więcej o tym, co w gminie i jakie są plany dotyczące naszych wsi. Prace Rady Gminy można śledzić na bieżąco na stronach internetowych UG, gdzie w zakładkach dotyczących Rady znajdziemy wszystkie protokoły, uchwały, a także nagrania wideo z sesji. Zachęcam do odwiedzania tych stron i zapoznawania się z materiałami.

- *W takim razie trzymam za słowo i już jesteśmy umówione na kolejny wywiad.*

- Korzystając z okazji, chciałabym podziękować wszystkim tym, którzy na mnie zagłosowali. Ze swej strony obiecuję, że dołożę wszelkich starań, żeby jak najlepiej wykonywać powierzoną mi funkcję i nie zawieść tych, którzy mi zaufali ☺

- *Dziękuję za rozmowę.*

Wywiad przeprowadziła Lucyna Ostryżniuk

Wybory samorządowe 2014 - wyniki

Dnia 16 listopada odbyły się **wybory samorządowe**.

Mieszkańcy Mrozowa głosowali z dwóch okręgów wyborczych, zgodnie z Obwieszczeniem Wójta Gminy Miękinia z dnia 2 września 2014 r.

W gminie Miękinia z 11 031 mieszkańców uprawnionych do głosowania głosowało 5349.

W okręgach wyborczych, w których głosowali mieszkańcy Mrozowa **pośród kandydatów na wójta** zwyciężył pan Jan Marian Grzegorzczak. Z całego terenu gminy kandydat uzyskał 2836 głosów z 5194 ważnych, liczba głosów nieważnych 151.

Kandydaci na radnych, którzy uzyskali największą liczbę głosów i zostali radnymi na kadencję 2014-2018 z naszych okręgów wyborczych:

Okręg wyborczy nr 6: GIEDZIŃSKA-DUDEK Anna, KWW Jana Grzegorzczaka, 235 głosów z 344 ważnych

Okręg wyborczy nr 7: MAKSYLEWICZ Eugeniusz, KWW Jana Grzegorzczaka, 336 głosów z 442 ważnych

Pozostali wybrani kandydaci do Rady Gminy Miękinia:

KOWALSKI Kazimierz, POCHWAŁA Bogusław Cezary, LACHMANN Katarzyna Małgorzata, CZARNECKI Grzegorz, BATRA Harish Chander, KOZAK Tadeusz Paweł, GIL Roman, GRZYWNA Irena Maria, PINKOSZ Tomasz Jacek, WIELGUS Kazimierz, ZANIEWSKI Adam Krzysztof, ŁAKOWSKI Zbigniew, CZAJKOWSKI Ryszard Włodzimierz

Źródło: strona Gminy Miękinia

Już wkrótce...

W Świetlicy w Mrozowie:

5.12 o godz. 15.00 spotkanie ze Św. Mikołajem, teatrzyk ART-RE z Krakowa ze spektaklem "Królowa Śniegu", o godz. 17.00 Św. Mikołaj wręczy dzieciom prezenty.

Mrozowski Kiermasz Bożonarodzeniowy: już 7 grudnia, w niedzielę, od godziny 13:00 zapraszamy na stoisko na parkingu koło Kościoła. Do zakupu będą kartki, stroiki i inne świąteczne ozdoby. Świąteczna atmosfera gwarantowana :)

Sylwester w Mrozowie od godz. 20.00, bliższe informacje pojawiają się na plakatach i na mrozow.pl

W ostatnim numerze podaliśmy informacje dot. zaplanowanych wydarzeń w Zamku w Wojnowicach.

Niestety, po wydrukowaniu gazetki otrzymaliśmy informację od prezesa KEW, że remont zamku przedłuży się. Za co przepraszamy.

Mrozów górny północno-wschodni

W poprzednim numerze gazetki wydrukowaliśmy pierwszą część odcinka dot. tej części Mrozowa, poniżej ciąg dalszy.

Po piąte: jako pośrednik w prowadzeniu rachunków. PKO, nie - bankowych! Kto chciał, miał książeczkę Powszechniej Kasy Oszczędnościowej i mógł wpłacać do woli, choć wypłacać w dowolnej wysokości już nie, gdyż, o ile wiem, pieniądź pochodził z obrotu sklepowego lub wpłat ludności. Rodzajów książeczek było więcej, ale na wsi - prócz wymienionej - były w obiegu jeszcze dwie: dla uczniów, zamienione potem, dla wygody, w „książeczki szkolne” oraz Systematycznego Oszczędzania. Te drugie zapisały się w pamięci wyjątkowo - po latach oszczędzania, pierestrojki ustroju, dziurze Bauca i reformie Balcerowicza, zostało na nich dużo mniej niż było na początku. **Po szóste:** poczta służyła pilnym przekazem telegraficznym. Szczególnie w sytuacjach nagłych, niecierpiących zwłok.

W rzeczywistości był to telefonogram przyjmowany przez naczelnika, który ręcznie wypełniał blankiet „Telegram”. Usługa telegraficzna stanowiła wtedy najszybszy środek powiadomienia o nieprzyjemnych sprawach rodzinnych, np. terminach pochówków lub ślubach. W latach późniejszych zastąpił go nowocześniejszy teleks - odpowiednik dzisiejszego faksu, obecnie także odchodzący do lamusa. **Po siódme:** telefon. W obecnej dobie trudno sobie wyobrazić, że ktoś zadowala się telefonem stacjonarnym. Dawniej posiadanie telefonu było wyróżnieniem, świadectwem elitarności! Dysponował nim: Ośrodek Zdrowia, Urząd Gminy (później Gromadzkiej Rady Narodowej), Lecznica Zwierząt, Leśnictwo i kilka innych podmiotów nieprawnych, w tym proboszcz i sołtys.

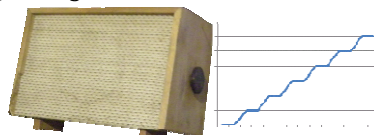
Powody deficytu były trzy:

- okablowanie; jeszcze do niedawna każda para przewodów była ciągnięta po słupach, więc izolatory były narażone na kłopoty zimowe,
- koszt założenia i eksploatacji oraz
- czynnik najważniejszy - mechaniczna łącznica telefoniczna, z mocno ograniczoną ilością numerów.

Dziś, chociaż w szerszej skali, infrastruktura sieci również odgrywa ogromną rolę, co widać choćby po transferze internetowym, a zlecenie założenia telefonu kablowego nie graniczy już z cudem, ani nie kosztuje prawie dwóch przeciętnych wypłat. **Po ósme:** telefon pocztowy. Tym, którzy nie cieszyli się nowoczesnymi telefonami z wybieraniem impulsowym, poczta oferowała rozmowę na zamówienie, z lokalnej „rozmównicy”. O określonej godzinie naczelnik poczty zestawiał połączenie żądane, również z zagranicą. „Rozmównicą” okazywała się ze smakiem wykonana z litego drewna, pokryta ciemnym fornirem budka, posadowiona w poczekalni. Troszkę podobna do tych, które widać na sensacyjnych filmach amerykańskich. Tyle, że tam oszczędzają na drewnie i wersja amerykańska jest cała przeszklona, a poza tym eksponowana na środku pomieszczenia. I raczej nie służy do rozmów z rodziną, lecz - na ogół - przeciwko rodzinom, różnym. Jeśli ktoś nie znajdzie pretekstu do odwiedzenia naszej placówki i obejrzenia rozmównicy przez własne okulary, może zlecić badania audiometryczne np. w Dolmedzie i tam poczuć tę szczególną atmosferę odizolowania od otoczenia oraz doświadczać zaniku sygnału analogowego. Uwaga - „budka” jeszcze stoi, ale trzeba się mocno spieszyć, bo pewnie kolejnej reformy poczty już nie przetrzyma. Po ósme: kablówka. We wczesnych latach powojennych rzadko kogo stać było na odbiornik radiowy, dlatego Państwo zapewniało powszechną odmianę kablówki. Abonament był stosunkowo niewielki, za to „radio” mogło odbierać program w dowolnych, w zasadzie, godzinach i z zerowym zużyciem prądu. Nawet baterii nie wymagało, a z powodu - przyjmijmy, powszechnej dostępności do audiomedium, albo może ze względu na wschodnie naleciałości gwarowe,



powszechnie nazywane było „kołchoźnikiem”. Ponieważ obecnej młodzieży niezwykle trudno sobie wyobrazić ówczesną instalację, poniżej załączam foto wyglądu zewnętrznego odbiornika.



Poważne wady tamtej instalacji kablowej były dwie:

- 1) Odbiornik miał charakter stacjonarny - gniazda podłączeniowego raczej nie przenoszono,
- 2) Obsługa, wprawdzie nieskomplikowana, ale wymagająca instrukcji, pamięci i fatygi - współczesne odbiorniki mają masę pokręteł i regulatorów opisanych w dodatku po angielsku lub piktogramami, które nie wiadomo co znaczą. Ten, powszechnie dostępny model, miał jedno pokrętko (step-volume), ale nieopisane i nie wiadomo, w którą stronę dodawało się, a w którą ujmowało poweru - charakterystyka regulacji głosu dołączono do foto. Ponadto brakowało wyłącznika turn-on/ turn-off. Wiele lat później ten standard przyjął się w odbiornikach nowej generacji, dzięki czemu ścieżki potencjometrów siły głosu, z biegiem czasu, wycierały się i trzeba było je wymieniać u fachowca.

Zalety? - też dwie:

- 1) Odbiornik miał charakter stacjonarny, więc nie zapodziewał się, niechcący, ani nie wymagał okresowej wymiany źródła prądu.
 - 2) Obsługa wymagająca instrukcji, pamięci i fatygi, ale raz ustawiony nie wymagał dalszej obsługi; brzęczał cały dzień.
- Po dziewiąte:** poważną wadą tamtejszej poczty był brak jakichkolwiek oznak działalności bankowej, a nawet jeśli - to w starannym kamuflażu. Nie było też mowy o Banku Pocztowym i wspaniałych jego ofertach, z których znakomita większość rentierów, przynajmniej mrozowskich, i tak nie chce korzystać, zdając się na stare, sprawdzone metody międzypersonalnego transferu gotówki. **Po dziesiąte:** jeszcze poważniejszą wadą był całkowity brak dóbr, dziś powszechnie dostępnych w urzędach pocztowych: skarpet, bielizny, ozdób choinkowych itp. towarów stosunkowo luźno związanych z działalnością stricte pocztową w sprzedaży natychmiastowej, a nawet na zamówienie. Poczta zajmowała się wyłącznie czynnościami wymienionymi w p. 1-8.

Uzupełnienie: Wyjaśniam zainteresowanym, tj. tym, którzy mieli szczęście (lub nieszczęście) nie zaistnieć w tamtych czasach, czyli pokolenia postJP2 i pozostałej młodzieży z przedziału do 35+, że pojęciem „kołchoz” określano:

- u sąsiadów wschodnich колхоз - wspólnotę zbliżoną użytkowo i ideologicznie w obszarze gospodarki rolnej, przemianowaną następnie, wzorem i naszych partii, na совхоз,
- u nas - Spółdzielnię Producyjną, Państwowe Gospodarstwa Rolne, później Kółka Rolnicze; w końcu na Wspólnoty albo Zrzeszenia Producentów Rolnych,
- u sąsiadów zachodnich - die Landwirtschaftliche-produktionsgenossenschaft'y - mniej więcej to samo co u nas.

We wszystkich wypadkach o upadku tych przedsięwzięć nie zadecydowały słuszne założenia ideologiczne, lecz fatalna realizacja szczytnych celów.

We wszystkich wypadkach o upadku tych przedsięwzięć nie zdecydowały słuszne założenia ideologiczne, lecz fatalna realizacja szczytnych celów.

Z tematem rolnym jest też ściśle powiązany obszar, przyległy do posesji pocztowej („7”). Ten teren miał w całości charakter rolniczo-doświadczalny, bowiem w części wschodniej leżały tereny działkowych upraw szkolnych. Jeszcze w latach sześćdziesiątych klasy 5-7 próbowały tam swoich umiejętności w uprawie warzyw, w ramach – bodajże prac ręcznych i przyrody. Tak to współczesna odmiana integracji międzyprzedmiotowych ma swoje źródło w tamtych, siemiężnych czasach, choć jasne, że nikt się do tego dzisiaj nie przyzna. Część tych działek była przeznaczona pod dzierżawę dla nauczycieli, jednak większość z nich z tego udogodnienia nie korzystała, mając swoje hektary – pewniejsze i znacznie lepiej zagospodarowane.

Część zachodnia omawianego terenu, aż do najbliższej przecznicy, zamknięta od południa linią kolejową była, i jest, we władaniu prywatnym.

Początkowo na powszechne na wsi uprawy, później jako załączek sadu owocowego. Stosunkowo zaniedbany, można dziś jeszcze podziwiać. Sad, wprawdzie, pozostał do dzisiaj, ale resztę zasiedlono i tylko niewielki spłachetek ma charakter rekreacyjno-użytkowy. Tutaj właśnie, w kręgu okolonym krzewami, zwanym przez bywalców (nie mylić z tubylcami) laskiem Bulońskim, zasiada do wzmocnionych pogawędek i wymiany informacji, zgodnie – zresztą – z literą prawa, bo już poza granicą terenu sklepowego, kwiat młodzieży mrozowskiej. Ostatnio zmienia się nawet obudowanie meblowe: miast spartańskich, kamiennych siedzeń pojawiły się skrzynki o niewielkiej przewodności cieplnej, a nawet ostatnie modele siedzeń kanapowych; prawdopodobnie z Syreny lub Warszawy. Brak tylko solidniejszego zadaszenia – przez liście przecieka...

Dalej zaczyna się już Mrozów centralny, z władzą wiejską, drobnymi przedsiębiorcami, opieką zdrowotną, była szkoła, były punkty usługowe oraz były i obecnie: biblioteka, przedszkole.

Tubylec

Metropolia Mrozów ma już własne korki!

Dnia 21 listopada w piątkowe popołudnie powracający do domów mieszkańcy Mrozowa omijając przejazd kolejowy w Leśnicy, z ulgą myśleli, że najgorsze już za nimi. Nic bardziej mylnego. Dojeżdżając do zamkniętego przejazdu kolejowego w Mrozowie, ku swojemu zaskoczeniu ujrzeli sznur samochodów. Przyczyną postoju była awaria pociągu, który zatrzymał się na stacji w Mrozowie.

Jedni kierowcy uwięzieni zostali w centrum Mrozowa, inni, jadący od Krępic, czy nową, „wójtową” drogą od Żurawinca nie mogli do tegoż Mrozowa dojechać. Kierowcy powychodzili z samochodów, prowadzili konwersacje. Dopiero po prośbie skierowanej do maszynisty pociągu, po kilkunastu minutach, nastawnia kolejowa w Miękinii podniosła szlabany.

Redakcja



Fot. Dorota Kozyra



Przepis na JABŁKA Z IMBIREM I SKÓRKĄ Z CYTRYNY Pani Patrycji Siekluckiej

2 kg jabłek
2 łyżeczki sproszkowanego imbiru
Skórka otarta z jednej cytryny
Sok z połowy cytryny
Cukier wg własnego uznania

Produkt lokalny 2014

Umyte i obrane ze skórki jabłka, wkładamy do garnka na dno wlewając ok. 3 cm wody. Prażymy na wolnym ogniu, dodajemy imbir, skórkę, sok i cukier. Należy często mieszać, jabłka bardzo łatwo się przypalają. Czas gotowania zależy od tego, jak wielkie cząstki jabłek chcemy pozostawić w masie. Następnego dnia zimne jabłka przekładamy do umytych osuszonych słoików, pozostawiając dużo miejsca między wieczkiem a poziomem jabłek. Pasteryzujemy.

Można to zrobić w piekarniku: wkładamy słoiki ustawione w odstępach 2-3 cm do zimnego piekarnika i włączmy go na temperaturę 130°C, od momentu kiedy osiągnie tę temperaturę nastawiamy minutnik na 1 h. Po tym czasie wyłączamy piekarnik i uchylamy pozostawiając słoiki do ostudzenia. Na wszelki wypadek na blaszkę należy rozłożyć papier do pieczenia. Metoda przydatna kiedy chcemy pasteryzować dużą ilość przetworów!

Podziękowania

Redakcja „Głosu Mrozowa” składa serdeczne podziękowania Właścicielom oraz Pracownikom sklepu „Grosz” w Mrozowie, którzy przeprowadzili zbiórkę na wydawanie kolejnego numeru gazety. W październiku udało się zebrać 136,67 zł, co pokryło część kosztu wydania jednego numeru (150 zł). Zachęcamy do dokarmiania naszej nowej „Głosowej” świnki w sklepie „Grosz”.

Pragniemy również podziękować Mieszkańcom, którzy wsparli tę inicjatywę.

I Ty możesz zostać sponsorem! ☺

Redakcja



Ogłoszenie Redakcji

Zachęcamy lokalnych przedsiębiorców oraz mieszkańców, chcących wspierać gazetkę, do sponsorowania kolejnych wydań. W zamian proponujemy zamieszczenie informacji/reklamy sponsora w *Głosie Mrozowa*. Gazeta ukazywać się będzie co miesiąc w nakładzie 300 egzemplarzy (koszt nakładu 150 zł.). Kontakt: mail glosmrozowa@mrozow.pl lub skrzynka w Aptece „Słonecznik”.